

ORGODOWNIK.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Franciszka Borg.
Jutro: Płazdy p.

Poznań, wtorek 10 października 1871.

Stożka wchód 6 1/2 godz. 5 1/2
Diągocł dnia 11 godz. 6 min.

Zaproszenie do przedpłaty.

Szanownych Abonentów, Czytelników i Przyjaciół, którzy się zgadzają z kierunkiem pisma naszego, upraszamy uprzejmie, ażeby z początkiem nowego kwartału pismo nasze nie tylko abonowali, ale także w znanych sobie takich jak najgorliwiej popierać i szerzyć zechcieli, a mianowicie po miastach naszym, — gdzie Ogdownik dotąd nie dość rozpowszechniony.

Każde pismo polityczne musi mieć swoich przyjaciół, którzy je popierają; — na takich to przyjaciół liczy Ogdownik i tuszy sobie, że się na nich nie zawiedzie.

Przedpłata za kwartał obywateli wynosi w Poznaniu 17 1/2 sgr.; na prowincyach 20 sgr., którą przyjmują wszystkie urzędy pocztowe. W Poznaniu przyjmują takową przez Ekspedycję pisma, księgarstwo: J. K. Zupański, Nowa ulica; M. Leitgeber i Spółka, plac Wilhelmowski; ekspedycja gazet Kaufmanna i Palczewski, plac Sępolski 1; handel H. Michaelisa, Mała Garbary; handel cyur L. Kaszowski, ul. Wodna 2; handel J. N. Leitgebura przy Garbarach; handel A. Feltowicza, Chwałczewo 13; handel Mikietwicza, Ostrowek na Śródnica 1.

Przedpłata miesięczna na październik tylko na Poznań wynosi 6 1/2 sgr., na prowincye 10 sgr. Na miesiąc zapisywać się można tylko w Ekspedycyji Ogdownika,

Róg ul. Wrocławskiej i Gołbiewki 9, i piętrowo.

— Od 1 października przenosimy biuro redakcyi naszej naprzeciwko do domu p. prof. Szafarkiewicza ul. Wrocławska 9. Wchód z ulicy Gołbiewki, I piętro.

Ostrzeżenie.

Ciekawe otrzymaliśmy pismo od obywatela Franciszka Hymnana z Szomfałdu w powiecie Olsztyńskim obwodu Królewieckiego. P. Hymnan skarży się, że posłał przedpłatę na IV kwartał na Ogd. do urzędu pocztowego w Getzwałdzie (*Dürichswalde*), a urząd pocztowy takowej przyjął, nie chciał i p. Hymnan nie wie teraz, „co robić, chociaż kilku jego znajomych chciałoby Ogdownikowi zapisać.“

Nie jest to pierwsze zażalenie, które odbieramy od naszych czytelników na urzędy pocztowe, dla tego powtarzamy i w tym kwartale, że Ogdownik jest zapisany w spisie dzienników, na które pruskie urzędy pocztowe przedpłatę przyjmują: *Zeitungspreis-Courant*, III Nachtrag. Seite 15, sub. 34.

Upraszamy tedy wszystkich tych, aby Ogdownik zapisać chcieli, ażeby urzędnikom pocztowym na to uwagę zwrócili i wyraźnie się dopominali, żeby od nich przedpłatę przyjmowali, w przeciwnym razie, żeby zanieśli skargę do dyrekcyi urzędu pocztowego swej okolicy.

My zaś z naszej strony będziemy sobie podobne wypadki spisywali i jak się będą częściej powtarzały, podamy od Ogdownika petycyę o równoprawnienie dziennikarstwa polskiego o „eine Petition um Gleichberechtigung der polnischen Presse.“

Takie postępowanie niektórych urzędników pocztowych wystawia pismo polskie na straty moralne, — bo ogranicza zakres wpływu jego, i na straty materialne, bo umniejsza liczbę przedpłaty. Dla Niemców, którzy wezmą od Francuzów 5 miliardów, przedpłata kwartalna może być drobnotką, ale dla wydawnictwa pisma nie jest drobnotką.

Ekspedycyja Ogdownika.

Nasza przyszłość

Wszystkie nasze prace zbiorowe znajdują się w uśmiewie w tem, że je podejmujemy — w imię lepszej przyszłości!

Atoli gdy pomiędzy pracami temi za-

chodzą pewne stosunki zawisłości, gdy jedne stają się niejako warunkiem drugich, wypadłoby nam zwrócić usiłowania zbiorowe, przedwyszystkiem na tę sprawę, od której rozwój innych przedsięwzięć zbiorowych jest pośrednio lub bezpośrednio zależny.

Tą sprawą kardynalną jest, a przynajmniej być powinno elementarne, wychowanie młodzieży, — szkoła.

O stosunkach szkolnych rozpisywało się dziennikarstwo nasze oddawna i wykazywało ich niedostatki, mianowicie niedostateczną liczbę szkół, liche ich wyposażenie materialne i naszym potrzebom narodowym nie we wszystkim odpowiadający plan naukowy, w którym język polski nie jest tak uwzględniony, jak być powinien. Są to niedostatki, nad usunięciem których trzeba nam pracować na drodze politycznej.

Oprócz tych jednak jest jeszcze inna przyczyna powstrzymująca w wysokim stopniu oświatę ludności naszej, do której się bardzo niechętnie przynajmemy, to jest nasza własna obojętność na wychowanie młodego pokolenia. Znawcy naszych stosunków szkolnych boją się nad tem, a boją się bardzo. Wyjątki chwalebne zachodzą niewątpliwie tu i ówdzie, ale ogólnie rzeczy biorąc, nikt z nas prawie o szkołę nie pyta. Nie zapyta o nią ksiądz inspektor i nie zajrzy do niej nawet ani raz do roku, jak sami wyznają; nie troszczy się dozorczkiny, złożony często z ludzi nie pojmujących wcale znaczenia szkoły, nie pyta o nią dziedzie po paradiach, ani obywatele światlejsi i najmłodziejszy po miastach, rodzice sami ogólnie mało się starają o wykształcenie dziecka, a w warstwach uboższych wrót wyzyskują jego młode lata na własną korzyść. Szkołę poostawiamy samej sobie, co oczywiście nie przeszkadza nam wcale rzucać na około siebie projektami, wysnuwać z jednych pomysłów drugie — i to wszystko w imię lepszej przyszłości.

A przecież, jakże tu pogodzić się niezaprzoną obojętnością naszą na wychowanie młodego pokolenia z ową lepszą przyszłością, za którą tyle wzdychamy, gdy wysztetkujemy nasze zachody około zrestaurowania nadwalonego gmachu przedstawiający niebezpieczny obraz budowniczych, co naprawiają ciągle dachy, ale o fundamentach nie myślą?

Jakże mają się u nas szerzyć czytelnice i działacze na oświatę średnich i niższych warstw ludności, jeżeli procent dzieci chodzących do szkoły nie będzie się zwiększał?

Czegoż się spodziewać po postępie w ról-

nictwie, w rzemiosłach i handlu, jeżeli się do nich będzie zabrała młodzież bez dostatecznych wiadomości elementarnych, — jak się to dzisiaj istotnie dzieje?

Czy będziemy mogli myśleć kiedykolwiek o politycznym wykształceniu ogółu, jeżeli szkoła nie uzdolni młodzieży do myślenia a my będziemy musieli poprzestać na tém, że na świetnych bankietach po zdaniu sprawy z czynności sejmowych przez posłów usiadamy z kolei dziedzica, chłopca i księdza, księdza, mieszczanina i dziedzica, by przy dźwięku wzniesionych toastów — na lepszą przyszłość — podnieść ich zmysł polityczny i rozwińść im w głowie, co to jest obrona praw narodowych?

W którąkolwiek stronę się zwrócimy, wszędzie przedstawia nam się szkoła jako pierwszy warunek naszych prac organicznych.

Przypatrzmy się, jak inne narody cieszą się niepodległością polityczną pracując nad wychowaniem młodego pokolenia. Zwraćaliśmy niedawno temu uwagę czytelników naszych na to, jak w sejmach wszystkich prawie krajów europejskich, których większa część z początkiem tego miesiąca otwartą została, toczą się narady prawie wyłącznie nad reorganizacyją armii krajowych. Wszędzie uznają dzisiaj konieczność, że każdy powinien służyć w wojsku, ażeby być zdolnym do obrony kraju. A przecież sztuki rolniczej bronią nie uważają za pierwszy i ostatni warunek ubezpieczenia przyszłości narodu. Obok powszechnego służby wojskowej stawiają jako drugi równie niezbędny warunek powszechną obowiązkową, naukę elementarną! Tak bronią narody niepodległe swęj przyszłości.

Powszechną, obowiązkową naukę elementarną zaprowadza dzisiaj Francya po straszliwej i bolesnych klęskach, ażeby na tym pierwszym podziale, który oderwał od niej najjękniejsze prowincye, skończyła się jej nieśczęście. Na sejmie lwowskim ustalili nasi bracia tych dni ważny wniosek, ażeby każda gmina posiadała szkołę, a do nauki elementarnej były obowiązane wszystkie dzieci bez wyjątku, w tém słusznie przekonani, że od tego zależy przeważnie przyszłość kraju.

Na nas dokonano już trzech podziałów, okupacya nasza nie liczy się na miesiące, ale dochodzi pełni wieku całego, sejmu lwowskiego nie mamy; czy czynimy z względu na wychowanie młodego pokolenia to, cośmy w naszych stosunkach czynić powinni, co czynić możemy, ażeby każde dziecko

nasze przez szkołę uzdatniało się do obrony zagrożonych ognisk?

W państwie pruskim przymus szkolny jest prawem przepisany, żeby jednakowoż to prawo nie pozostało na papierze, ale stało się rzeczywistością, trzeba nam wychowanie młodego pokolenia otoczyć zbiorową pieczołowitością tak, ażeby jak najmniejszy procent dzieci nie chodził do szkoły, trzeba nam pracować w tym kierunku, ażeby przez powszechne uczęszczanie dzieci naszych do szkoły cały ogół był zdolny do pracowania nad lepszą przyszłością. Ogół ten rozstrzyga dzisiaj nie tylko na polu krwawych zapasów, ale i na polu nie krwawej a przecież nie mniej morderczej konkurencji społecznej. Na tę ostatnią walkę jesteśmy właśnie pod rządami pruskim wskazani i dla tego to powinniśmy się odpowiednio do niej uzbrajać.

W tej to myśli zaprojektowano u nas przed dwoma laty zakładanie Towarzystw Szkółnej Pomocy po miastach i parafach. Dziś jest wielki czas, abyśmy nie przestawali na próżnych słowach, ale zabrali się wszystkimi siłami do wprowadzenia tychże instytucji w życie. Na ludziach odpowiednich do tego nie wszędzie będzie nam zbywało. Mamy księży, którzy z podwójnego swego charakteru, jako kapłani i obywatela, w poczuciu podwójnego obowiązku zająć się tem mogą, many po wsiach i miastach obywatelstwo rozumiejące położenie i potrzeby nasze, chodzą więc tylko o czyn, z którym ociągają się dłużej nie wolno.

Towarzystwa Szkółnej Pomocy po wsiach i miastach to zawsze pierwsze zadanie w programie naszych prac zbiorowych. Zabierzmy się więc do niego z całą gorliwością — inaczej będziemy ciągle budowali dachy bez fundamentów.

Z powinnoy 8 października.

(Gimnazjum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu.)

Sprawy okólne w Królestwie i Prusach zachodnich obserwując w ostatnich czasach w dniach i nocy naszymi bliźniaczami Polakami się, że w szkołach niemych tak wiejskich jak miejskich wiele pozostaje do zyczenia i że tam reorganizacja i opieka ze strony inteligencji jest konieczną. Szkoły niższe o tyle tylko może w ostatnich 20 latach zrobić postępu, iż dzieci regularnie uczęszczają, lecz wapiąca jest rzeczą, czy rezultat co do nauk dzieci jest korzystniejszy, aniżeli dawniej.

Pociągamy za to objawem jest postępek w zakładach naukowych wyższych — w gimnazjach. Mam tu szczególno na myśli nasze gimnazjum św. Maryi Magdaleny w Poznaniu, którego program mam pod ręką. W liczbie 658 do zakładu uczęszczających uczniów znajdujemy 636 Polaków; 30 profesorów pracujących przy gimnazjum prawie sami Polacy. Tegoroczni egzamin postawił nasze gimnazjum na szczeblu wysokości, jaki rzadko w annałach któregokolwiek podobnego zakładu napotkamy. Liczby najwymowniej to stwierdzają i z chlubą da nauczycieli a z pocięcią i zarzem zchęcią dla naszej młodzieży tu takowe zapisują.

Gimnazjum św. Maryi Magdaleny wydało w tym roku 25 abiturientów, z których pięciu dało bardzo dobrych prac pisanych w Poznaniu, egzaminu u wolności. W liczbie 25 abiturientów, którzy odebrali świadectwo dojrzałości, aby się szczególnie zawodom poświęcić, ileż to nadzieji da naszego społeczeństwa potrzebującego tak bardzo oświaty! W porównaniu z rezultatem egzaminu dojrzałości idą w parze promocyje pojedynczych klas. Ostatnie tak korzystne wypadły, iż z jednej klasy, jak miem zapewniono, wszyscy uczniowie do wyższej klasy przeszli.

Zasługa wszelkich tych pomysłowości zakładu przynależy nie niewątpliwie dyrektownik i profesorom, którzy niezłomną pracę i niezłomną zdrową myśl pędzą miłośną dla nasza młodzieży oświatą. Za to trudy i poświęcenie przynależy im się czesze i uznanie, któremi niewątpliwie wszyscy rodzice są przejęci.

Tak samo z zadowoleniem zapisujemy tu poczucie naszej młodzieży do pracy, którą jedynie naszemu społeczeństwu uslugi oddać może.

Dowody złożone postępek naszej młodzieży w naukach niechaj zarzem będą bodźcem do pomnożenia funduszu Naukowej Pomocy dla wszystkich tych, którzy doboru kraju mają za oku, bo oświata — to najbilsze i najtrwalsze fundamenty narodu. A fundament ten w ten sposób zapuszczając będziemy coraz głębiej, jeżeli nie zapomniemy, że w naszym kształceniu tej młodzieży naszej średniego i najniższego stanu rekrutuje się do szkoły elementarnej, nad którą społeczeństwo powinno rozciągnąć swoją opiekę o tyle, o ile na to zezwala obowiązujące nas prawo — bo błądmy przekonani, że wychowanie elementarne bez wpływów narodowych da krajowi posłusznych żołnierzy, ale obywateli — Polaków nam nie dostarczy.

Nowiny polityczne.

— Dnia 4 bm. zebrano się w Gdańsku 44 deputowanych na sali radnej w ratuszu dla narady, jak urządzić uroczystość wieś stuletniej rocznicy przyłączenia Prus Zachodnich do państwa pruskiego. Niemcy wiedzą bardzo dobrze, że Prusy Zachodnie od wieków należały do Polki, że tylko przemocą zostały wcielone do Prus, ale cóż im to wadzi wyprawiać demonstracje. Pod przewodnictwem nadburmistrza p. Wintera zdał sprawę p. Forckenbeck z propozycją komitetu, który wybrano na sejmiku prowincjonalnym do urządzania tej uroczystości. Według tychże propozycji uroczystość ma się odbyć w drugiej połowie lipca lub w pierwszych dniach sierpnia przyszłego roku. Oprócz licznych zabaw po miastach, główna zabawa odbędzie się w Malborku, dawniej stolicy Krzyżaków. Przy tej sposobności ma być poruszona myśl zrehabilitowania zamku malborskiego, dalej ma być wniesiony posąg Fryderyka W. z brązu w przeciągu 2 lat za 27,000 talarów. Posąg ten będzie ustawiony przed zamkiem. Dalej proponuje komitet urządzić, aby spisana została historia Prus Zachodnich, jedna szczegółowa a druga ogólna dla pouczenia ludu niemieckiego. Na to zachodzi chęć Niemcy wyznaczyć 50,000 talarów będą rozłożone na pojedyncze powiaty Prus Zachodnich. Spodziewać się należy, że od Polaków składki ściągane nie będą.

— Rocznicą kapitulacji Straasburga przemogła w tym mieście spokojnie. Manifestacje były spokojne, poważne, milczące. Kobiety wystąpiły w żałobie, mężczyźni z niemiernielikimi znaknietami w surducie. Rano o godzinie dziesiętej odbyło się uczucie nabożeństwo zwołane w katedrze, przy niesłychanym napywie ludności z innych wznędz stanów. Prawie wszystkie sklepy były pozamykane.

— Minister skarbu Ponsy - Quartier, wyjechał 4 mb. do Berlina, aby się tam porozumieć, w jakich wekslach rząd francuski może zapłacić czwarde półmiliardu.

— Dnia 4 mb. opuszczają wojska niemieckie departament Oise.

— Jedno z pism francuskich podaje ciekawy dokument, który udzielał francuską rząd wojenny odnoszący się do kapitulacji w Sedanie.

Dnia 2 września r. z. zwołał generał komenderujący rząd wojenny i oświadczył ję, że z rozkazu cesarza udał się do generała Moltkiego, który miał od króla pruskiego zupełne pełnomocnictwo w traktowaniu z przeciwnikiem, ażeby z nim wnieść w układy, ponieważ armia francuska da braku żywności i amunicji już się broń nie mogła.

Po kilku słowach generał Moltka dał mu na zasran poznać, że wie o wszystkim, w jakim położeniu Francuzi się znajdują. I dodał, że w ratunku dla nich nie ma, bo są stoczni przy 220,000 Niemców. Oświadczył także gotowość podania warunków jak najszlachetniejszych, wszakże jednak takich, aby interes pruski nie był nic nie tracił. — Żądamy, — mówił, — aby cała armia francuska kapitulowała i oddała się do niewoli. Oficerowie mieli zatrzymać szable i piąki, jakie posiadali, wojsko zaś miało złożyć broń do magazynów w mieście i wydać ją Prusakom.

Skoro to generał komenderujący powiedział, zapytał rząd wojenny, czy wznia dalsze prowadzenie bitwy za rzecz podobną. Tylko dwóch generałów żądało, żeby się dalej bił, twierdząc, że w najgorzej razie będzie się można przebić. Atoli większość była przeciwnie zdania. Przedstawiono, że żołnierze nie ma ani prochu, ani kuli, ani wreszcie co w usta włożyć, że o przebijaniu się myśląc nie można, bo Prusacy do-

ciernią pikietami do miasta samego i zatożyci już dzieła na wszystkie wzgórza okoliczne.

Nie pozostało nie innego, jak zgodzić się na warunki stawione przez generała Moltkiego. Tak odbyła się owa uchwała rządu wojennej, która tak wielki smutek niegdyś świetnej armii francuskiej zadała. Podpisali ją generałowie: Wimpfen, Ducrot, Foregat, Lebrun, Douay i Dejean.

Ciekawe sąszęły podaje korespondent londyński do *Gaz. Kolonijalnej* o Stowarzyszeniu Młodzieńców robotników. Zarząd generalny z złąk siedzibą w Londynie, składający się z członków różnych narodowości, zamierzy w roku naszym urządzić walny kongres, atoli wojsa stanęła temu na przeszkodzie. Powodu wystąpienia komisy parady, zwołania się opinia publiczna i rządu przeciw robotnikom, dla tego rząd zwołał walny zjazd członków na tajną konferencję do Londynu dopiero na dzień 17 września. Konferencja trwała 9 dni. Wzięło w niej udział 25 delegowanych: 3 Niemców, 2 Szwajcarów, 5 Belgów po jednym z Hiszpanii, Irlandy, Węgier, z Włoch i Rosyi, 4 z Anglii i 6 z Francyi. Radzono głównie ud usdoskonaleniam organizacyi Stowarzyszenia i nad niektórymi zasadami, których się stowarzyszeni w pojedynczych krajach mają trzymać. Dla Francyi utworzono Radę generalną, która mają się wprost porozumiewać z rządem i kierować w swoim rozporządzeniu narady nad ogólnymi sprawami. Delegat z Rosyi zapewniał, że w kraju tym zasady socjalne znajdują prąd przygotowany, natomiast w kołach rosyjskich akademików, którzy wzdychają tylko za rzeczą polską. Dr. Karol Marz, Niemiec, przywódca naczelny Stowarzyszenia, mówił o stosunkach Stowarzyszenia do wlokiego demokracji Mazziniego. Dążności Mazziniego nie przypadały im wcale do smaku, bo Mazzini, zdaniem Karola Marxa, to podziwowa. Jemu należy na tem, ażeby zważył obywatel rząd w Włoszech, a nie tylko w Niemczech, nie chodzi o to, ale o wyprzedzanie zasad socjalnych. Co mi to zresztą za wiarus, — mówił K. Marz, — ten Mazzini, oprócz innych głupstw, które uplatił i platał będzie, ma jeszcze to głupstwo do siebie, — że wierzy w Pana Boga, i gotów nawet, gdyby mógł, sam siebie za papieża okrzyknąć. Z tego wywiązała się rozmowa, czy robotnikom stowarzyszeniom należało brać udział w sprawach politycznych a mianowicie wybierać ludzi z samego grona na posłów do sejmów. Tu zdania Krzyżowski są. Delegat francuski stwierdził, że dla nich nie jest interesem brać udziału w politycznej, ale na swoją rolę prowadzić publiczne, na tej bowiem drodze opozycyjnej najłatwiej wywołał rewolucyjną, a robotnicy tylko przez rewolucyjną mogą swego dopiąć. Delegaci angielscy byli przeciwnego zdania i wskazywali na to, że robotnicy angielscy czynny udział w polityce, co im na dobre wychodzi. Na koniec zabrał głos K. Marz i rozstrzygnął sprawę Oświadczył on się stanowczo za braniem udziału w sprawach politycznych, twierdząc, że interes robotników ściśle się łączy z polityką. Zważając na to, — mówił, — ma rządy wypływać sejm robotniczy, który ma być w stanie wywołać rewolucyjną i fabrykanci, zatem nasi wrogowie, bo kapitaliści. Oni to uchwalają prawa szkodliwe dla naszych interesów. Treba się wedrzeć do sejmów i wywierać wpływ na nich i na rządy. Przyznano mu słuszność i postanowiono przy wyborach brać jak najwyższy udział i wybierać do sejmów świątliwych i odważnych robotników.

Po zakończeniu dziewięciodniowej konferencji zebrał się członkowie generalnego zarządu na wspólny bankiet.

Cóż się to ma rozumieć przez to, że Stowarzyszenie robotników chce dopiąć swoich celów drogą polityczną, jak sejmów krajowych, czy to do sejmików prowincjonalnych, czy to do rad gminnych. Deputowani mają pobierać wynagrodzenie kosztów. Prawa roku, wyznania i własności mają być zniesione. W miejsce wojska stałego ma być zaprowadzona obrona kraju zwołana z obywatelstwa, jak w Szwajcaryi. Kościół ma być oddzielony od państwa, szkoła od-

wada od kościoła. Nauka ma być obowiązkowa i bezpłatna. Sądy zupełnie niezależne. Prawa kieszeniowej swobodę dziennikarstwa, stowarzyszeń mają być zniesione, również podatki podatkowe. Stowarzyszenia przemysłowe, spółki za robotnicze i kredyty publicznej dla klas średnich mają być przez państwo czczone i popierane.

W tym kierunku chcą działać robotnicy, jeżeli im się uda wybrać deputowanych do sejmów z swego grona.

— W Wiedniu magistrat oddał starokatolikom kościół Salwatora do odprawiania nabożeństwa.

— W sejmie karyńskim gmina St. Veit podała do sejmiku w języku słowiańskim o pozwolenie utworzenia osobnej gminy. Sprawozdawcą wydziału krajowego profesor dr. Burzer, wniósł aby gminie wrócić do języka do przetłumaczenia na język niemiecki. Na próżno sejmik *Glinitz* stawiał w obronie równoprawienia, wskazując, że przecie nawet sądy i urzędy w powiatach słowiańskich używają języka słowiańskiego, że w Czechach Niemcy są w mniejszości, a jednak urzęduje się tam po niemiecku, że równoprawnienie jest konstytucyjną poręczoną. Zacięki centralizm niemiecki wziął górę i sejm przyjął wniosek wydziału krajowego.

— Wtoku dnia ugodowego z Czechami nastąpił zastój. Sejm czekał z dnia na dzień spycha podłożenia plenarne a przeciąga komisynie.

— W Pradze d. 2 bm. na posiedzeniu komisji zwał Władysław wydział spraw w imieniu narodowy. Komisja zatwierdziła ustawę o ordynacji wyborczej z wyjątkiem kilku tylko jeszcze punktów. Nażyłurzt nastąpiły ostateczne obrady dotyczące podkomitetu. Komisja obradować miała d. 3 bm. nad projektem adresem wotum podkomitetu.

— *Clam Martinic* wyjechał znowu dnia 2 bm. do Wiednia z projektem adresu.

— Na Morawie z powodu wyboru nowego wydziału krajowego z Czechów i feudałów niemieckich, członkowie komisji krajowej chowu kłoni, złożyli swe mandaty i zawiadomili o tym władze narodowe. Komisja zatwierdziła ustawę o ordynacji wyborczej z wyjątkiem kilku tylko jeszcze punktów. Nażyłurzt nastąpiły ostateczne obrady dotyczące podkomitetu. Komisja obradować miała d. 3 bm. nad projektem adresem wotum podkomitetu.

— Oprócz ministerstwa spraw wojennych, nawet w samej Moskwie nikt dobrze nie wie, ile rzeczywistej wojska kar utrzymuje. W armii moskiewskiej można znaleźć reprezentantów wszystkich religii Europy i Azji, począwszy od pogani różnego rodzaju aż do katolików, a rozpraszając się za strony narodowości niemieckiej, że jest bardzo trudnością jak się niekiedy luboś. Długo powiadają, że z bardzo nielicznym wyjątkiem wszystkie plemiona północnej, środkowej i zachodniej Azji wchodzi w jej skład. Rząd moskiewski w ścisłej tajemnicy trzyma spisy swej armii, i nigdy jeszcze nie powiodło się żadnemu obcemu państwu dowiedzieć się, ile liczy. Kiedy niekiedy tylko pisma publiczne podają mniej więcej do prawdy przybliżone cyfry. I tak w *Zbiorniku wojennym* znajdujemy, że sama armia europejska w roku bieżącym wynosiła około 873.467 ludzi, a prócz tego armia kaukaska 168.759, arenburska 6.288, turecka 2.294 (7, że ma to, widoczna pomyłka; raczej 29.940), wschodnio-azyjska 14.810, i tak dalej, ogółem 1.173.879 żołnierzy. — Gdyby państwo moskiewskie zostało tak zorganizowane jak cesarstwo niemieckie, to biorąc 3 proc. z ogólnej ludności, z 80 milionów mogłoby podjąć wojny wystawić wojska 2.400.000. Nie jest to rzecz niemożliwa, wiemy bowiem, że w czasie wojny sewastopolskiej, gdy Mikołaj I. wszystkie siły wyżyły, armia moskiewska prawie dochodziła tej liczby. Tytuł rozciągnięty niesłychanie granic, brzd drog nietylko żelaznych lecz i bitych, zła organizacja a nierzadko nieudolność generałów i ogólna niechęć do służby wojskowej — nie pozwalały zwiększać na głównym u nkie więcej jak 300.000.

— Car oddzielił przebrachania zbliżony za granic w roku bieżącym przed poborem na robotnikom górniczym Kongresowo, co w znacznym stopniu do kraju w przeciągu 6 miesięcy, i jeżeli zobowiąże się zajmować się robotami górniczymi najmniej trzy lata. Przebrachanie to służy tyko zbliżony w roku bieżącym, a to z powodu, że ludność górnicza nie była przygotowana na rozporządzenie, powołujące ją do służby wojskowej.

— Na wyprzedz lipcową majątków polskich w Wilnie, było wystawionych 40 majątków, z pomiędzy których sprzedano 16, obejmujących około 26 tysięcy dziesięcin ziemi, a nabytych za 245.000

rubli. Najwięcej z tych majątków, Zawierze, ks. Adama Mirskiego, kupił poddany pruski Mrongowius za 109.000 rubli.

— Dziennik *Opinie* pisał, że blisko 20 profesorów w Rzymie postanowiono nie składać przysięgi wierności królów włoskiemu. Znaczący był, że nie uznają go za swego zwierzchnika, którego dotąd widzą w papieżu.

— *Tygodnik Kat.* pisał, że pewna Litwinka nadała Ojcu św. śliczne album z tekstem bibli Niepokalanej Poczczy N. P. w litewskim języku. Na albumie były wykonane kosiłkowi rżki, kwiaty ziemi polskiej. Ojciec św. jak pisał *Tyż. Kat.* z radością przyjął ten skromny podarek i przesłał jej w podziękowaniu następujący list:

Niewiastowa w Chrystusa Córko, Szlachetna Umiałowat! Przewidzenie i Apostolskie błogosławieństwo. W używaniu listów, który w spólnym miesiącu kwietnia. Nam przesłałaś, ja wny znalazłszy dowód prawdziwego uszanowania, jakim otaczasz te Apostolskie Stolicę, jako też z wielkim sercem Naszego zadowoleniem oglądaliśmy egzemplarz nader ozdobione oprawy, który Nam przesłałaś, litewskiego tłumaczenia bibli dogmatycznej, którą Boga-Rodzicielkę jako bez znaną pocztą ogłosił. Oświadczyć ci wdzięczność serca Naszego za dar ofiarowany, zawiadaliśmy cię zarazem, że usilnie wstawimy się do Boga, jak to sobie życzyć: za odczytanie i spóźnionymi i twórcami. Jako Północnikom zaś u tronu Zasiłki wstawimy Niepokalanej Dziewicy, dla której masz tak pobożną część, w której pomocy ufamy, że zwolnie się ciężar przesłałowa i błędy rozprósza się. Ona bowiem jest Kościoła wspomocicielką najpotężniejszą i od Boga obiecana niewiasta, mając z siebie cnota stopa głowę wie starodawnego. W tej nadziei uli oświadczyamy tobie ojcowską Naszę przychylności i jako zadatk i laski boskiej, udzielamy dla ciebie i dla twórcz z całego serca Apostolskie błogosławieństwo.

Dan w Rzymie w świętego Piotra na dniu 1 czerwca 1870, a Pontyfikatu Naszego w roku dwudziestym czwartym. *Pius P. P. IX.*

Król hiszpański świetnie przyjmowany podczas swej podróży po kraju, zaśwado powrócił do dolicy zstąpił niezgodę między sejmem a ministerstwem, które złożyło swoje urzędy. Poróżnikowo zwzał król księcia *Expulso*, aby mu nowo utworzył ministerstwo, ale ten wymógł się słabością i podał się bardzo wiekiem. Wzwał więc niejakiego *Malcampo*, który wybrał grono nowych ministrów. Różnica nie musiała być wielką między dawniejszym ministerstwem a sejmem, bo *Malcampo* oświadczył sejmowi, że się będzie trzymał tej samej polityki, co jego poprzednik, będzie szanował konstytucyjną, oszczędzał skarb i bronił posiadłości wyspy Kuby. Sejm przyjął ten i obradował spokojnie dalej. Politykę zagraniczną na się zajmował niejaki *Cantalpiedra*.

Wiadomości miejscowe i prowincjonalne.

Poznań 2 października.
— Dowiadujemy się, że Zarząd Towarzystwa polskiego kasał wydrukować w kilku set egzemplarzy zniżenie temo Towarzystwa polskiego i zredagowany przez komisję, do tego wyznaczoną i rozleże takowy wzywkami członkom przed najbliższym Walnem Zbieranem

— W tych dniach przesiłoi p. *Stróżyński* swej bandel korzeny z pod Nr. 1 pod Nr. 7 przy ulicy wodnej. Wielki dobór towarów, umiarkowane ceny, rzetelna i sumienna usługa radzą nam polecić p. *Stróżyńskiego*, zwłaszcza ci, gdzie interes społeczny wymaga paroparcia wzięniejszego.

— Co tyko wyszło z pod prasy „Książka do początkowego czytania” przez Kasińskiego. Metoda stercziłwa, bo jednie i krzepko przeprowadzając, rzetelnie formę metodycznej, obfity materjał naukowy w dialekt pierwzym i drugim, a nadto bardzo obszernie starannie i umiejętnie opracowana część II, oto sąlety okazujące nam zwędcie uwagę na dziełko to. Cecha przystępna (5 str. z oprawą). Polacamy sumiennie pracę tę IWk. inspektorom i p. uciecielem przy nadchodzącym półroczu zimowym.

— *Chmiel*. W Międzyzdrojach sprzedają chmiel centr. po 70—75 tal. W Bahobistkiem piątek Czesi po 60—80 tal. za centr. Bawary wycekują za niższych cen. Podobno 5—6000 centr. chmielu leży na składzie częścią u producentów, częścią u handlarzy.

Ostatności. W dniu 29 i 30 b. m. odbywał się tu popis publiczny w katolickiej szkole elementarnej. Po odmówieniu modlitwy, rozpoczął popis w najniższej klasie nauczyciel tajeże p. *Majewski* religiją, w której dawali dzieci bez wyjątku bardzo trafne i płynne odpowiedzi. Również i w rachunkach bardzo dobrze się dzieci popisywały; czytanie zaś polskie nie ze wszystkich mas zadawalno, a przyczyną tego ma być nieregularne uczęszczanie do szkoły ubogich dzieci, którym zupełny brak odzieży stawia tam do korzystania z nauki. Słusznem też było przez inspektora szkoły wyrażone życzenie, aby dotychczas rządy nie składkami na cel szkolny, bo przydziałania dzieci. Jesteśmy też przekonani, że sam ke inspektor zrobi postępek, idąc za przykładem d. p. k. *Wabra*, który tu kilkanaście dzieci z własnych przydziałów funduszów

o ile zadawalnie wyszliśmy z klasy trzeciej, o tyle rozczarowani wracaliśmy z popisu klasy drugiej. Być może, że przyczyną złych odpowiedzi było ciągłe naglienie dzieci do szybkiej odpowiedzi, przez co z natury niezdolne dzieci zupełnie odważy wobec zebranych gości stracić miast. Wierodolności z drugiej wyniosłoby klasy byłoby niecierpiące, gdyby nie powołał, popołowite wyrażenie okoliczności, które nam smutną przyszłość w dali ukazywało. — Prócz religii i języka polskiego wszystkie przedmioty wykładane są w języku niemieckim, a choć dzieci mechanicznie tymże językiem odpowiadają, najczęściej przedmiotu nie rozumieją, a przyswajają sobie niemieckie wyrazy, nie znając ojczystych. Ztąd pochodzi, że dzieci kładąc język, jak to miłośnicy dzieł dowód, słysząc w pewnym haudn żądanie *harnald* (śpiłak do włosów).

O rozwoju takiego Towarzystwa Przemysłowego i rzemieślniczego się blednym mogli z kartalnego sprawowania i dzisiaj dodany został kilka o urzędzacji to zabawa. — *Mobilne* se rozdziny członków, do Towarzystwa należących, przysposobyli po poprzednim porozumieniu się kolekcja, która mały za sobą koszt podięgnię, gdyż każda z wymienionych rodzin gotowe przysłała potrawy. Piekarz dał więc chleb lub placki, cukiernik torty, dzierżawa polowania zając, rzęzik pierzei, kupiec herbatę lub cukier, inni znowu pieczywo drożdżak i t. d., tak że staly pod dostarczeniem i ginięty się potrawami. Po zbraniu się członków Towarzystwa, przeszli wstąpić w herbie około sta osób do pięknego, starannego członka Towarzystwa p. *Marusza*, przystrojonej sali i zastawili do kolacji w około w podłokce zastawionych stołów. Przy kolacji wniósł toast pierwszy p. Dr. *Przyjemski*, zachęcając do wytrwałego wspierania Towarzystwa, co w samym zawiązku tyko już ma nieprzyjętoli, nawet w łonie niemieckich i ambicy zgłupionych Polaków, którym interes na dwóch ramionach płaszczy nosić kade. Następnie przemówił p. *Szczygielowski*, dziękując Zarządowi za pracę, około zawiązania i utrzymania Towarzystwa podjęta, a gdy Towarzystwo powstało, nastąpił wykład w imię, przesiłowany członek Zarządu p. *Urbaniski*, a podjętkowa przysłała za pokładane w Zarządzie zaufanie, wniósł toast na cześć wszystkich prawych Polek, do których zastawoli piękną wiarę, jeśli się nie mylniemy — *Lenartowicz*. W końcu kolacji, która się do 9 1/2 godziny przeciągała, przemówił p. *Franciszek Degirski* piękniei stowy do serca wszystkich i wniósł toast staropoleki „kochajmy się” — Po skożenym toaście wyszli zebrani biesiadnicy do pierwszj sali, gdzie gdzie gra towarzystwa zabuwali się tak długo, dopókić dozwolono im uprzednio w sprawie swj. wniósł, przewodzący Towarzystwa p. Dr. *Przyjemski* rozprawił tańce polonazem Kosiński. Wśród wesołych piosł lub innej gry przyswojoli przeciągała się zabawa do godziny 4 z rana, a na pochwate całego Towarzystwa powiedzied musimy, że spokoj i trzeźwość do końca zachowawa, w zdumienie wprawily nawet usoty przeciwnego nam oboru.

Wolatin 6 października. W przszłym tygodniu płacono za chmiel przeszło 80 tal. W tych dniach zaś niekupowano go wcale; podobno znalazł się stniał.

Złoty bank jest u nas wycięty ni niczy. A przy takim nieurodzaju obawiać się trzeba, że wkrótku, który poważebnie perkami głód swój zwjki raspekaję, powstanie niedostatek. I owou mamy bardzo malo; to samo można powiedzied o winie — jest go bardzo malo, a przy tem nieurodzaj. Powiat Bahobistki ma duzo winnie, przeto znaczna strata dla posiadzcieli takich

